

Zbrodnia Wołyńska

Źródło: <http://www.zbrodniawolynska.pl/zw1/swiadcowie/163,Kazimierz-Kobylarz.html>

Wygenerowano: Niedziela, 24 września 2017, 17:54

Kazimierz Kobylarz

Kazimierz Kobylarz (ur. w 1928 roku) 12 lipca 1943 roku zapamiętał bardzo dokładnie – miał wtedy piętnaście lat.

„Zaczęła się palić okoliczna wioska Maria Wola, graniczyła z Ułanówką. Poszła tam moja siostra z koleżanką Martykówną do krawcowej przymierzyć jakieś tam kostiumy. Ale już nie wróciła. [...] Uciekliśmy razem z gospodarstwa: ojciec, matka, bratanek, ja i starszy brat Tadzik i brat Staszek. Uciekliśmy na dół w zboża. Tam żeśmy się ukryli”. Po pewnym czasie ojciec Kazimierza Kobylarza postanowił wrócić z matką i bratankiem do domu. Po drodze zostali zatrzymani przez Ukraińca z karabinem i ukraińskiego sąsiada Kulisza. Kazimierz wraz z braćmi podczołgali się pod niemiecki cmentarz, położony niedaleko ich domu. „Naraz słyszemy krzyk ojca: »O Jezus Maria!!!«. I chyba tak z dwa razy krzyknął i cisza. Strzału nie było. Za chwileczkę słyszemy, jakby głos ukraiński: »I dawszczob wona perekynułas'«. Coś takiego. I był strzał. O bratanku nie słyszeliśmy. Więc jak już był ten strzał i ojciec krzyknął, to my spod tego cmentarza niemieckiego czołgaliśmy się, żeby ewentualnie pomóc ojcu. W międzyczasie przechodzimy drogą, co koło Kulisza idzie. [...] I słyszemy rechotanie szprych jezdnych, konnych i jedzie ich cała kawalkada. Myśmy się w tym zbożu zatrzymali od tej drogi w odległości trzech, pięciu metrów. Padliśmy, brat nakazał, żeby nawet nie oddychać głośno. Przejeżdżali i widać było, jak siedzą na furmankach, mieli karabiny, pepesze, było te lufy widać. [...] jak oni przejechali, to myśmy się przez tę drogę przeczolgali i poszliśmy pod górkę na gospodarstwo. [...] Brat zauważył, że ojciec leży zamordowany. [...] Szukamy matki. Matka leżała przed domem, prawdopodobnie schowała się, i wyszła, kiedy usłyszała, jak krzyczał, widocznie chciała mu pomóc. No i dostała. Tu była kula [pokazuje na prawy policzek] i w tym gdzieś miejscu jej wyszła [lewą rękę unosi na wysokość lewego ucha]. Leżała na wznak. Bratanka nie znaleźliśmy, szukaliśmy go. Prawdopodobnie uciekł do zboża, miał dziewięć lat”.

Galeria zdjęć

